„Przestrzeń oznacza możliwość ujrzenia siebie w innym ptaku i innego ptaka w sobie”

II

— Dlaczego skrzydła do mnie mówią? – zastanawiała się Ina. Jak to się dzieje, że przedtem nigdy tego nie doświadczyłam? Czy to tylko moja wyobraźnia i to ja do siebie mówię? Te rozmowy są takie wyraźne, takie normalne... jakbym rozmawiała ze swoją najbliższą przyjaciółką... A może one zawsze do mnie mówiły, tylko nie zwracałam na to uwagi i dlatego ich nie słyszałam? Poza tym – dlaczego to właśnie skrzydła do mnie mówią? Jak tak dalej pójdzie za chwilę zacznie gruchać do mnie moja szyja, pazury, a może każde pióro z osobna?. Można zwariować. No i co to znaczy wyfruwanie POZA SIEBIE? Te pytania pojawiały się w jej głowie, ale nie zastanawiała się specjalnie nad odpowiedzią. Zaczęła z obawą obserwować poszczególne części swojego upierzenia i ciała, ale na szczęście żadne inne części nie odzywały się do niej... Ponieważ skrzydła też milczały, więc po paru dniach Ina zapomniała o tym

incydencie. Codziennie, rutynowo fruwała w stadzie wokół gołębnika, tak jak to zawsze robiła, czasami trochę dalej, ale nigdy poza granice, które wyznaczyła grupa.

Pewnego dnia postanowiła oderwać się, pofrunąć nieco dalej... sama... Czuła się bardzo niepewnie, bo w stadzie starszyzna trzymała wszystkie gołębie żelaznym skrzydłem i nie pozwalała na żadne wybryki i samotne fruwania...

– Jeśli nie pofrunę kiedyś sama, to nie będę wiedziała, jak to jest – pomyślała.

– To jest właśnie fruwanie poza siebie – usłyszała nagle ciche gruchnięcie prawego skrzydła.

– Przecież ja nie frunę „poza sobą", tylko jestem w sobie – pomyślała zdziwiona tym nagłym odezwaniem się. O co ci chodzi? – zwróciła się z lekką złością do skrzydła.

– Dopóki nie wyfruniesz poza granice, które sobie sama wyznaczyłaś, nie będziesz wiedziała, kim jesteś – odpowiedziało skrzydło...

– To nie ja wyznaczyłam granice, wyznaczyły je starsze gołębie...

– Ale ty je przyjęłaś jako swoje własne... więc są twoje...

– Wiem, kim jestem – odgruchnęła – jestem gołębicą, która do tego ma jakieś głupio gruchające skrzydła.

– To przecież ty pomyślałaś, że jeśli nie pofruniesz kiedyś sama, to nie będziesz wiedziała, jak to jest... – odcięło się skrzydło. To jest twoja myśl, nie moja.

Ina zignorowała ten sarkazm i skupiła się na swojej niepewności... Muszę zaryzykować, aby zobaczyć jak duży będzie mój lęk – pomyślała. Pozostała nieco z tyłu stada i gdy zauważyła, że pozostałe gołębie nie patrzą – skierowała się w inną stronę... Machając szybko

skrzydłami, doleciała do granicy gołębnika i mechanicznie zawróciła... Poczuła nagle przyspieszone bicie serca...

Cień jastrzębia ciągle istniał. Był niewidzialny, ale był... Nie mogła przestać się go bać, bo jak można przestać się bać czegoś, czego nie widać, jak można przestać bronić się przed czymś, czego nie można dotknąć... Zastanawiała się, jak może pozbyć się tego lęku, co może być silniejsze od jastrzębi...? Zapytam skrzydeł – postanowiła...

– Co jest silniejsze od jastrzębi? – zapytała, gdy była już w gołębniku.

– Burza – odgruchało cicho prawe skrzydło.

– Dlaczego chcesz pozbyć się tego strachu? – zapytało lewe.

– Wydaje mi się, że inne gołębie latają dalej niż ja i nie boją się jastrzębi. Dlaczego mam się wiecznie bać?

– Inne gołębie fruwają dokładnie jak ty... W stadzie i do granicy.

– Porozmawiaj z burzą – szepnęło znowu prawe skrzydło ledwo słyszalnym gruchaniem.

Ina bała się burz, choć nie tak bardzo jak jastrzębi. Podziwiała burze, ale nie te z piorunami, z ulewnym deszczem. W czasie takich burz każdy gołąb siedzi w gołębniku i nie wystawia dzioba zza jego bezpiecznych ścian. Burze, które podziwiała, to były silne, huraganowe wichury, czasami tak silne, że Ina bała się, iż ją samą porwą z gołębnika. Wyobrażała sobie, że takie wichury potrafią przenosić gołębie tam, gdzie same nie są w stanie dolecieć, bardzo daleko, w nieznane, wspaniałe okolice, gdzie były piękne widoki, urzekające wysokości i doznania przyprawiające o zawroty głowy... Takie burze pociągały Inę swoją tajemniczością i nieznaną mocą. Jedynym

problemem było to, że nie można było w czasie burzy szybować razem ze stadem, w większej grupie gołębi. Były zbyt silne, a prądy powietrzne zbyt gwałtowne. Powodowały zbyt duże zawirowania, aby utrzymać harmonijny lot w grupie, a przecież samotne wyfrunięcie gdziekolwiek dalej na razie przekraczało granice jej wyobraźni. Poza tym tego rodzaju burze w jej okolicy zdarzały się niezwykle rzadko...

Kiedyś przez krótki czas odważyła się poszybować na fali takiej wichury, ale szybko wróciła z powrotem... To było ciekawe, ale i przerażające... Od tego czasu myślała jednak o wichurach, które mogłyby ją ponieść dalej niż zwykle... Myślała o nich i bała się.

Było to w momencie, kiedy stado spało sobie smacznie w gołębniku po porannych lotach i wspólnych pogruchiwaniach. Ina nie mogła spać... w głowie miała ciągle gruchanie skrzydeł na temat burzy... żeby porozmawiać z burzą, trzeba się z nią spotkać, ale jak spotkać coś, przed czym chowają się wszystkie gołębie... Nagle poczuła ogromną chęć, aby zacząć latać samotnie, bez opieki innych, bez konieczności latania wszędzie tam, gdzie starszyzna każe fruwać... Chęć była tak wszechogarniająca, że cicho wysunęła się z gołębnika i pofrunęła w stronę pobliskiego lasu... Po krótkim locie usiadła na gałęzi znajomej sosny, sprawdzając, czy żaden gołąb za nią nie poleciał... Wokół niej było pusto, żadnego gołębia, tylko wróble i wrony daleko, na innych drzewach... Ze zdziwieniem stwierdziła, że pomimo lekkiego niepokoju czuje się całkiem bezpiecznie... Była w granicach gołębnika, tyle że po raz pierwszy – zupełnie sama... – Hm... pomyślała – jeśli tak wygląda pokonywanie lęków, to wcale nie jest to takie trudne...

– Czy dobrze zrobiłam? – zapytała skrzydeł.

– Co czujesz w sercu? – pytaniem odpowiedziało prawe skrzydło.

– Czuję wolność... czuję większą przestrzeń... tylko trochę się boję...

– To co jest w twoim sercu jest najważniejsze... My pomagamy tobie być taką, jaką chcesz być...

– Nie chcę się bać...

– To porozmawiaj z burzą...

– Jak ją znaleźć...

– Nie musisz jej szukać... To ona znajdzie ciebie, bo o niej myślisz... Musisz tylko być cierpliwa.

Od tej pory Ina codziennie samotnie wyfruwała z gołębnika w czasie, kiedy pozostałe gołębie spokojnie sobie drzemały... Szybowała nad lasem, czasami nieco dalej, nad rzeką, nad polem, zawsze jednak w granicach wyznaczonych przez stado... Poza tymi granicami mógł czaić się jastrząb, więc nawet się do nich nie zbliżała... Fruwała z nadzieją, że któregoś dnia burza ją odnajdzie, tak jak to obiecały skrzydła, ale przez wiele dni i tygodni nic się nie działo.

W czasie jednego z takich spokojnych, samotnych szybowań nad okolicznym lasem postanowiła ponownie poradzić się skrzydeł...

– Na razie nic się nie dzieje... Co mam robić, żeby spotkać moją burzę? – spytała.

– Przyciągasz burzę i jednocześnie ją odpychasz... – odgruchało lewe skrzydło.

– Nie rozumiem – zdziwiła się Ina.

– Jedna część ciebie chce jej doświadczyć, druga boi się jej... Burza nie wie, czy ma się zjawić...

– To jak mam przestać się jej bać...

– Zobacz swój lęk – szepnęło prawe skrzydło.

– Jak mam zobaczyć lęk przed burzą? – pomyślała. Jak można zobaczyć coś, co jest tylko w środku duszy gołębia?... czego nie można dziobnąć, ofrunąć...

– Jak mam zobaczyć lęk przed burzą? – spytała ponownie skrzydeł.

– Porozmawiaj z nim – szepnęło prawe skrzydło.

– Tylko zrób to ostrożnie – ostrzegało lewe.

– To znaczy, co mam zrobić? – zdenerwowała się Ina. Jedno z was podpowiada mi to, drugie tamto...

– Jest w tobie konflikt.. Ważne jest to, czego tak naprawdę chcesz – odpowiedziały obydwa razem.

– Chcę lepiej poznać burzę...

– Nie masz innej rady, jak tylko porozmawiać z burzą, zaprzyjaźnić się z nią...

– Czy można zaprzyjaźnić się z lękiem? – Ina była zaszokowana.

– Można, kiedy się go zobaczy, kiedy się go oswoi.

– Jak mam zobaczyć coś, co jest niewidzialne?

– To, co jest niewidzialne dla twoich oczu, jest widzialne dla mnie – odpowiedziało prawe skrzydło. Jest widzialne również dla ciebie, ale musisz nauczyć się patrzeć... Nie możesz być tak jak ludzie, tam na dole, pod nami. Oni prawie wszyscy są ślepi. Patrzą tylko oczyma i wydaje im się, że widzą...

– To jak mam patrzeć, żeby zobaczyć swój lęk, żeby porozmawiać z burzą?

– Musisz zamknąć oczy.

Ina postanowiła zaryzykować. Serce biło jej mocno i bardzo szybko, ale jej gołębia ciekawość była silniejsza niż lęk przed zobaczeniem własnego lęku. Poza tym nie był to ten sam paraliżujący strach, jaki czuła przed jastrzębiem. Był jakiś inny... bardziej przyjazny. Usiadła spokojnie na gałęzi drzewa i ponownie spytała skrzydeł.

– No to co mam robić?

– Ja cię poprowadzę – odpowiedziało prawe skrzydło – ale najpierw zamknij oczy. To, co jest na zewnątrz ciebie, co widzą twoje oczy, może ci przeszkadzać. To, co jest wewnątrz, widzimy tylko my, a ty możesz to zobaczyć tylko swoim czuciem, swoją wyobraźnią... Zamknij oczy.

Ina zamknęła oczy.

– Teraz pomyśl o burzy i o swoim lęku... Poczuj go... Postaraj się nadać jakiś kształt, ale trzymaj go bardzo daleko od siebie... – cichutki szept prawego skrzydła był uspokajający.

Początkowo nic jej się nie pojawiało, w wyobraźni widziała tylko czerń, ale po chwili zaczął się wyłaniać kształt. Było to coś w rodzaju czarnej kuli albo ogromnego, czarnego, pękatego ptaka. Aż zagruchała z przerażenia... Postanowiła jednak nie otwierać oczu, aby mu się dokładniej przyjrzeć. Trzymała zaciśnięte powieki... i powoli zauważyła, że kształt w jej wyobraźni nie był już taki straszny... Zmniejszył się. „Hm – pomyślała – okazuje się, że wystarczy się nie przestraszyć, a strachy zmieniają się na mniejsze. Tylko co dalej?”

– Co mam dalej robić? – spytała skrzydeł.

– Zapytaj burzy i tego lęku, co ci przynoszą – usłyszała natychmiastową odpowiedź.

– Co mi przynosisz? – zapytała nieco niepewnym, zdziwionym gruchnięciem, zwracając się do obrazu lęku... Nie wydawało jej się możliwe, aby lęk mógł przynosić cokolwiek innego, oprócz lęku.

– Ze mną jesteś bezpieczna i pewna siebie – usłyszała wyraźne słowa.

To był inny głos. To był głos jej lęku.

– To, czego się boję przynosi mi bezpieczeństwo i pewność? Jak to może być, to niemożliwe! – zagruchała zdumiona.

– Bronię cię przed bólem, daję ci pewność, że nigdy nie wyfruniesz poza granice gołębnika i dlatego ci, którzy są tobie bliscy, dają ci miłość, której boisz się stracić, gdybyś wyfrunęła zbyt daleko.

Ina była zaszokowana. Wszystkiego się spodziewała, tylko nie tego, że jej lęk będzie się opiekował jej miłością. Nie wiedziała, co ma zrobić.

– Co mam teraz robić – spytała cicho prawe skrzydło.

– Podziękuj swojemu lękowi za opiekę i za to, że cię bronił przez tyle lat – usłyszała w odpowiedzi.

– Ale ja nie chcę, żeby mnie bronił w ten sposób...

– Miał dobre intencje – więc mu podziękuj – nalegało skrzydło.

Ina ponownie spojrzała na swój lęk. Był już zupełnie inny. Bardziej przyjazny i nie taki ciemny. Zaczął nabierać kolorów lasu i słońca.

– Dziękuję ci – zagruchała w myślach.

– Teraz zapytaj go, czy pozwoli ci samej się bronić, bo jesteś już dorosłą gołębicą i potrafisz sama powrócić do domu nawet, jeżeli polecisz dalej, niż chciałaś – podpowiadało skrzydło.

– Jestem już dorosła gołębica – zwróciła się do lęku – czy pozwolisz mi samej teraz dbać o moje bezpieczeństwo, moją pewność i moją miłość?

– Zapytaj skrzydeł – odpowiedział lęk – czy nie mają nic przeciwko temu – ja przecież zależę od nich.

– Czy mogę? – Ina zwróciła się do prawego skrzydła.

Zdziwiło ją, że jej lęk może zależeć od skrzydeł. W końcu skrzydła służą do fruwania... no może jej skrzydła były trochę nietypowe, bo z nią pogruchiwały, ale co ma lęk do skrzydeł...? To tak, jakbym chciała porównywać gołębie pióro do sosen w lesie... Postanowiła jednak nie przejmować się... zostawiła to na później.

– Tak, oczywiście – odpowiedziało skrzydło.

– A ty? – pytanie skierowała do lewego skrzydła.

– Tak – lewe skrzydło było bardzo lakoniczne i formalne.

Ina spojrzała znów na lęk i aż zatrzepotała skrzydłami ze zdumienia. W jej wyobraźni zrodził się teraz piękny, złoty kształt przypominający gołębia, który z pewnością gołębiem nie był. Ten kształt wniknął głęboko w jej duszę, przestał istnieć w jej wyobraźni, stał się nią samą...

„Jeśli ptak choć raz poleci wyżej, raz przekroczy swoje granice, nigdy już nie będzie chciał wrócić do poprzednich granic..."

III

— A teraz porozmawiaj z burzą jeszcze raz – usłyszała znowu szept prawego skrzydła.

Porozmawianie z burzą wydawało się tym razem łatwiejsze. Jeżeli burza była dawnym lękiem, był to już inny lęk, ładniejszy, przyjazny. Inie podobało się, że lęk chciał ją bronić, tylko ciągle nie rozumiała jak to jest możliwe... Zastanawiała się chwilę nad kształtem, który się jej objawił, starając się zrozumieć, co to właściwie było. Czy ten kształt mógł przypominać ptaka? Przez chwilę przeszył ją dreszcz i serce zaczęło szybciej bić, gdy przemknęła jej myśl, czy to przypadkiem nie był jastrząb... Po chwili uspokoiła się. Nie, to na pewno nie był jastrząb. Jastrzębie są czarne i podobno boją się burz jeszcze bardziej niż gołębie. Tylko, jeżeli burza ma kształt ptaka, to czym jest burza? Wyobraziła sobie znowu ten kształt i zapytała:

– Czym jesteś? Czy jesteś burzą?

– Tak – odpowiedziała burza.

– Gdzie jesteś? – odważyła się na następne pytanie.

– Jestem w tobie, jestem poza tobą, jestem wszędzie...

– Czy jesteś dobra, czy zła?

– Nie jestem ani dobra, ani zła. Jestem taka, jaką chcesz, żebym była.

– Nie rozumiem – oburzyła się Ina. Przecież burze mogą być złe. Niszczą gołębniki. Porywają z wiatrem gołębie, mogą nawet zabić...

– Jesteśmy takie, jakie jesteśmy, kiedy znajdujemy się na zewnątrz ciebie. To ty decydujesz, czy się mnie boisz, czy mnie lubisz, czy wykorzystasz moją moc, czy będziesz ode mnie stroniła i chowała się w gołębniku. To ty decydujesz, czy będziesz mnie szukała, czy uciekała ode mnie. Jeśli zdecydujesz się mnie polubić – będę twoją przyjaciółką i pomogę ci poszybować tam, gdzie zechcesz. Jeżeli jednak zechcesz dalej się mnie bać – będę cię straszyła. To jest twoja decyzja. Ja po prostu jestem.

Ina słuchała zafascynowana. Do tej pory wydawało się jej, że lęk po prostu jest i jest czymś, czego trzeba się bać. Owszem, fascynowały ją pewne elementy burzy, ale nawet przez myśl jej nie przeszło, żeby cokolwiek z tego zależało od niej. Może nie wszystkie gołębie boją się burz... – zastanowiła się przez chwilę. Nie wiedziała przecież, co robią gołębie w innych gołębnikach.

– Co mam robić? – spytała skrzydeł.

– Nie jest ważne, co robią inne gołębie – odgruchało lewe skrzydło – dla ciebie ważne jest to, co ty robisz.

Ina przypomniała sobie rozmowę z burzą.

– Jeżeli polecę z tobą, to gdzie jesteś – na zewnątrz mnie, czy wewnątrz? – spytała.

– Jestem na zewnątrz ciebie, bo niosę cię swoim wiatrem. Jestem wewnątrz ciebie, bo daję ci odwagę, abyś pozwoliła się nieść.

– W takim razie jesteś dobra... – ucieszyła się Ina.

– Jestem taką, jaką zdecydujesz, że jestem – powtórzyła burza – jeżeli rozwiniesz skrzydła, poniosę cię tam, gdzie twoje marzenia jeszcze nie sięgają, na wysokości, których jeszcze nigdy nie doświadczyłaś. Jeżeli to, co zobaczysz, jest częścią ciebie, jeżeli to, co poczujesz, poruszy twoje serce, jeżeli poczujesz dumę i radość – wtedy jestem dla ciebie dobrą burzą... Jeżeli jednak twoje skrzydła będą napięte, jeżeli lęk przed wysokim lotem i przed zawirowaniami powietrza, które cię mogą tam spotkać, zdominuje twoje serce – wtedy jestem złą burzą. Wtedy musisz wrócić do gołębnika i bać się dalej, bo nie jesteś gotowa, aby się ze mną zaprzyjaźnić. W każdej chwili twojego lotu ty decydujesz, czy mnie lubisz, czy się mnie boisz.

– Przecież lęk może przyjść niespodziewanie... Jak mogę kontrolować coś, czego jeszcze nie znam.

– Znasz. Rozmawiałaś z nim przed chwilą...

– Ten, z którym rozmawiałam, nie jest już lękiem, jest jakimś złotym ptakiem czy kulą... nie jest już tym, czym był przedtem. Tylko... skąd mogę wiedzieć, czy nie zmieni się z powrotem w to, czym był, gdy zacznę z tobą szybować...

– Jeśli zdecydujesz, że mnie lubisz, wtedy poszybujesz ze mną i wtedy będę dla ciebie dobrą burzą. Jeżeli zdecydujesz, że się mnie dalej boisz, zmienię się – odpowiedziała burza.

– Ale bezpieczniej poszybować z tobą w grupie – stwierdziła nagle Ina.

Burza milczała. Nie było żadnej odpowiedzi. Ina pomyślała, że to, co powiedziała, zabrzmiało chyba głupio... Przecież cała ta sprawa opierała się na jej lęku przed samotnym lotem. Z grupą i tak się nie bała. Tylko... wydawało się jej, że potrzebuje i burzy, do tego, aby szybować samotnie, i potrzebuje grupy, aby jej w tym locie towarzyszyła... Poczuła na skrzydłach silny podmuch wiatru... jak gdyby burza... ta prawdziwa, na zewnątrz, dawała o sobie znać. A więc to jest teraz... Ogarnęło ją ponownie przerażenie.

– Co mam robić? – spytała skrzydeł.
– Leć – odpowiedziało prawe skrzydło.
– Uważaj – odpowiedziało lewe.

To było zaskoczenie. Skrzydła znowu nie były zgodne. Co to wszystko dla mnie znaczy? – zastanawiała się Ina. Skąd ten brak jedności u moich tak zawsze zgodnych skrzydeł?

– Dlaczego mam uważać? – zapytała lewe skrzydło.
– Bo część ciebie tęskni za burzą... a część się jej boi... Ja tylko wygruchałem to, co jest w tobie...
– Wiem – odpowiedziała Ina – waham się, ciągle się boję...
– Dzisiejsza chwila wahania – lewe skrzydło gruchało dalej – jutro może być dla ciebie chwilą radości. Sercem i marzeniem szybujesz już z burzą i wiatrem, ale ja jestem częścią twojej gołębiej natury, tą, która dotyka istoty twojego istnienia jako gołębia... Gdy tak zdecydujesz, my same poniesiemy cię tam, gdzie wiatr jest najsilniejszy, najpiękniejsze widoki, największe wysokości...

– A kiedy zniknie lęk?

– Kiedy zdecydujesz, żeby zniknął! – włączyło się prawe skrzydło.

Tymczasem wiatr czekał jakby na to, co ona zadecyduje... Jego podmuchy raz były silniejsze, tak jakby przyciągał ją ku sobie, to znów słabsze, jakby zachęcał ją swoistą, wietrzną pieszczotą. Ina nie wiedziała, co robić... Czuła się wewnątrz rozdarta... bezpieczna z gadającymi skrzydłami i niepewna przestrzeni, samotności. Lęk ciągle istniał... Nie ufała jeszcze burzy... nie ufała podmuchom wiatru.

– I co z was za pożytek, kiedy wprowadzacie mnie w takie wewnętrzne konflikty – zagruchała do skrzydeł.

– My wiemy, że jesteś bezpieczna – odpowiedziało prawe. Potrafimy wylecieć poza ciebie, popatrzeć przez twoje oczy daleko w przód, zobaczyć to, czego ty jeszcze nie widzisz, poprowadzić cię najlepszą drogą, abyś zawsze wróciła do gołębnika, nawet z bardzo dalekiej podróży. Ty jedynie musisz być na to przygotowana. W tym celu musisz się przyzwyczaić do myśli o wyfrunięciu poza to, co jest twoją rutyną, poza siebie... Gdy wyobrazisz to sobie – zaczniesz się zmieniać i my zaczniemy się zmieniać.

– To co mam robić?

– Zrobisz to, co chcesz. Wszystko zależy od ciebie – szepnęło ponownie prawe skrzydło. Zapytaj siebie, czy jesteś gotowa na zmianę...? Czy nadszedł już czas?

– Jeszcze nie jestem gotowa – zdecydowała, opuszczając dziób – jeszcze się boję, zostaję.

Po tej decyzji zrobiło się jej smutno, ale w głębi serca czuła, że jej prawe skrzydło ma rację. Przecież stanowiło istotę jej gołębiego istnienia... a więc – to jeszcze nie czas. Doszła do wniosku, że życie gołębia składa się z dokonywania wyborów, a najdonioślejszym dla niej wyborem jest ten związany z określeniem istoty samej siebie... Poczuła się wyjątkowym ptakiem. Zdała sobie nagle sprawę, że nie istnieje na całym gołębim świecie żadna inna Ina. W tym momencie wyborem była jej decyzja. Szybując, można podążać za głosem serca lub głosem tego, co inne gołębie uważają za rozsądek... Pomyślała, że przecież każdy gołąb jest piękny i każdy ma nieograniczone możliwości rozwijania istniejącego w nim potencjału, poszerzania swoich granic do poziomów, gdzie granic już nie ma. Nagle zrozumiała, że istnienie polega na wiecznym szukaniu piękna i że w ostatecznym rozrachunku wygrywa ten, kto potrafi sprawić, aby piękno stało się podstawą istnienia... Przeczuwała, że jej dotychczasowe życie w obecnej formie dobiega kresu, że rodzi się nowa Ina, bogatsza, pełniejsza.

– Naucz się oddalać od tego, co cię ogranicza i nieustannie szukaj przestrzeni – szepnęło jej prawe skrzydło.

Czuła, że uruchamia w sobie siły do zmian, których już od dawna pragnęła, że jej niespodziewany dialog ze skrzydłami oraz to, co się działo wokół niej i w niej, było tylko fizycznym wymiarem tych zmian.

– Czego chcesz? – zapytała siebie.

Odpowiedź skrzydeł brzmiała: „Przestrzeni".

„Każda chwila szybowania jest największym bogactwem i na zawsze będzie we mnie trwać – pomyślała. – To tak, jakby te chwile zmieniły już na zawsze barwę mojego serca..."

Ina rozpostarła skrzydła, pofrunęła tak wysoko, jak tylko mogła i – zataczając majestatyczne kręgi – poszybowała w stronę gołębnika.